

Ograniczyć „podejrzane”, a nie tylko bezprawne treści w sieci

18 marca 2014

Usuwanie treści „podejrzanych” ale nie „bezprawnych” to zagadnienie, które interesuje brytyjskich polityków, a zostało poruszone przy okazji... nadzorowania YouTube.

W ubiegłym tygodniu niektóre serwisy informacyjne sugerowały, że rząd Wielkiej Brytanii ma specjalne uprawnienia do cenzurowania YouTube. Nie jest to do końca prawda...

Tak naprawdę brytyjscy urzędnicy współpracują z YouTube w ramach programu dla zaufanych zgłaszających. W jego ramach wybrana grupa osób regularnie zgłasza materiały, które można uznać niewłaściwe. Co ważne, uczestnicy programu otrzymują dostęp do bardziej zaawansowanych narzędzi zgłaszania naruszeń. Możliwe, że zgłoszenia od tych zaufanych zgłaszających są traktowane poważniej i są szybciej uwzględniane.

Innymi słowy rząd UK nie może więc cenzurować YouTube, ale może mieć dużo do powiedzenia przy wskazywaniu treści do usunięcia. Taka współpraca jest ciekawa, ale jeszcze ciekawszy jest komentarz, jakiego udzielił w tej sprawie James Brokenshire, brytyjski minister stanu.

W wypowiedzi dla Financial Times minister stwierdził, że rząd musi zrobić więcej w sprawie treści, które „mogą nie być nielegalne, ale z pewnością są podejrzane i mogą nie być rodzajami materiałów, które ludzie chcą widzieć lub otrzymywać”.

Brokenshire zasugerował, że rząd rozważa wprowadzenie „kodeksu dobrych praktyk” dla firm internetowych. Chętnie wypróbowałby

rozwiązania, polegające na zmianie algorytmów wyszukiwarek i serwisów społecznościowych, aby częściej oferowały one materiały „zrównoważone”, a rzadziej te „podejrzane”.

Jeśli się nad tym zastanowimy, brytyjski minister w bardzo łagodnych słowach proponował wpływanie na media elektroniczne, aby trzymały się z dala od treści niepoprawnych. To mogą być materiały różnych ekstremistów, ale z czasem za treści „podejrzane” można uznać np. wycieki dokumentów.

Jest porno-blokada. Trzeba iść dalej?

Zauważmy w tym miejscu, że Wielka Brytania ma pewne osiągnięcia w dziedzinie cenzury internetu. W kraju tym wprowadzone blokowanie stron pornograficznych, które doprowadziło nawet do blokady strony parlamentarzystki, która gorąco tej cenzury broniła. Co więcej Patrick Rock, współtwórca brytyjskiego systemu filtrowania, został aresztowany pod zarzutem... posiadania dziecięcej pornografii.

Nie miejmy złudzeń – wprowadzenie filtrów przeciwko pornografii dziecięcej zachęciło rząd brytyjski do tego, aby składać kolejne propozycje. Teraz minister zaczyna mówić o blokowaniu treści podejrzanych. Co będzie dalej?

Pomysły godne Rosji

Możemy podpowiedzieć co robić dalej. W Rosji już proponowano blokowanie stron z przekleństwami! Może rząd UK też zechce to zrobić?

Nie bez powodu wspominamy o Rosji, bo ten kraj też zaczął cenzurować internet w imię walki o dobro dzieci, a całkiem niedawno dał popis zwykłej cenzury ze względów politycznych.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)